

Prof. Krzysztof Żmijewski, Politechnika Warszawska

Iż Polacy nie gęsi

S pędziłem kilka dni w Londynie. Różnica pomiędzy Warszawą a Londynem to nie tylko czerwone, piętrowe autobusy i czarne, wygodne taksówki. To także fundamentalna różnica w podejściu do Unii Europejskiej, do jej polityki i do generowanych przez tę politykę regulacji. Różnica podejścia nie wynika wcale z poziomu sceptycyzmu wobec „europeizacji”. Ten jest tu równie wysoki jak w Polsce. Ale w Anglii brak ciepłych uczuć wobec Unii nie oznacza braku praktycznego podejścia do jej działań.

To, co nas najbardziej różni to czas reakcji. Brytyjczycy starują wcześniej, kreując politykę już na etapie koncepcji. My włączamy się późno, czasem za pięć dwunasta, a czasem pięć po dwunastej, z trudem uzyskując zmiany na etapie kosmetyki. Również w obszarze implementacji włączamy się na samym końcu, wprowadzając europejskie dyrektywy z często wielomiesięcznym opóźnieniem.

Jednak największa różnica tkwi w strategicznym podejściu do unijnych regulacji. Londyn zastanawia się, co jest mu potrzebne do rozwoju kraju

i stara się swoje pomysły implementować w dyrektywach. Warszawa zastanawia się, co jej w unijnej legislacji przeszkadza i stara się to zlikwidować bądź ograniczyć - bądź na etapie kreacji, bądź implementacji unijnego prawa. Metoda ta jest, jak łatwo zauważyć, mało skuteczna, lecz uparcie stosowana. Najczęściej sprowadza się do stwierdzenia „nie zrobimy o włość więcej niż Unia wymaga”. Stwierdzenie takie, pada nawet wtedy, gdy jesteśmy absolutnie pewni, iż Bruksela w swoich rozwiązaniach się nie zatrzyma (jak na przykład w kwestii poprawiania efek-

tywności energetycznej). Wolimy wlec się o dwa kroki z tyłu, niż być choćby o pół stopy do przodu.

Przechodząc do konkretów i do obszaru, który interesuje mnie szczególnie, tzn. do Pakietu klimatyczno-energetycznego, to ciągle udajemy, że:

- nie musimy rozwijać rynków energii (gazu, ciepła i prądu) w stronę większej konkurencji (i kombinujemy, jak uniknąć liberalizacji), a winę za drastyczne wzrosty cen zrzućmy na kryzys (?) i prywatyzację (???)
- nie musimy poprawiać efektywności energetycznej w gospodarce (liczne są głosy próbujące stoperdować system białych certyfikatów za pomocą propozycji mało dla tej kwestii istotnych (smart metering) lub mało realnych (ulgi podatkowej)),
- nie musimy ulepszać efektywności energetycznej w budynkach (praktyczny sabotaż certyfikacji energetycznej budynków i pogorszenie wymagań ich izolacyjności), tak jak byśmy nie byli trzy razy gorsi od nowych sąsiadów,
- nie musimy wprowadzać i wspierać usług energetycznych (bo ktoś realizując te usługi mógłby niechcący zarobić na „publicznych” pienią-

dzach, a likwidując energetyczne marnotrawstwo obciąłby również przychody do budżetu),

- nie musimy też zastanawiać się nad implementacją Pakietu klimatyczno-energetycznego (bo „na szczęście” nie ma żadnej dyrektywy, która by wymagała tego od nas wprost).

A gdyby tak rozejrzeć się po cichutku, ale uważnie, wokół i podejrzeć, co też to robią nasi, w końcu trochę bogatsi i trochę, chyba, sprytniejsi sąsiedzi i po prostu ściągnąć od nich najlepsze rozwiązania? Przepraszam, ja wiem, że profesorowi do ściągnięcia namawiać nie wypada, zresztą dobrze ściągać trzeba umieć. Dawno temu, przed każdym egzaminem moja mama, mądra kobieta, zadawała mi dwa pytania: syneczku, czy wiesz już, czego nie wiesz? – wiem, odpowiadałem – a czy wiesz, co musisz ściągnąć? – też wiem – a to dobrze, to zdasz. I zdawałem. Jednakże aby nie pogorszyć młodzieży, która ściąga teraz smsowo, zamieńmy słowo ściąga słowem inspiracja – i jest już dużo lepiej. A jest czym się inspirować:

■ Szwecja:

Niesłuchanie sprawny system gospodarki śmieciami – w 33% są one wykorzystywane energetycznie, w tym 50% śmieci domowych. W okresie 1985-2006 ilość spalanych śmieci podwojono. Dostępnych jest wiele narzędzi, m.in. wysoki podatek śmieciowy (od składowania śmieci). W 1980 r. 90% ciepła komunalnego Szwecja produkowała z węgla (prawie tak jak Polska), a dziś produkcja jest zdywersyfikowana. Blisko 50% ciepła komunalnego pochodzi ze spalania odpadów leśnych. Spalanie odpadów komunalnych oraz ponowne użycie ciepła przemysłowego stanowi następane 15%

i odpowiednio 10% tego bilansu¹. Dziś Szwecja jest najmniej nawęglonym krajem Europy.

■ Wielka Brytania:

W listopadzie ubiegłego roku, tzn. jeszcze przed grudniową Radą, brytyjski parlament przyjął fundamentalną Ustawę o Zmianie Klimatu². Fundamentalną, ponieważ wprowadza cały system działań nakierowany na redukcję emisji gazów cieplarnianych nie tylko w perspektywie 2020 r. o 26%, ale także w 2050 r. o 80%. Wielka Brytania nie ogląda się na Unię, ale ją prowadzi. Jednym z rozwiązań jest obowiązek budżetowania emisji GHG przez parlament na wniosek rządu, przygotowany przez pozaministerialny Komitet Zmian Klimatu. Budżet ten jest traktowany w Londynie równie poważnie jak budżet państwa.

■ Stany Zjednoczone:

Jeśli brytyjską ustawę nazwałbym fundamentalną to amerykańską Ustawę o Czystej Energii i Bezpieczeństwie³ muszę nazwać rewolucyjną. Uchwaliła ją w czerwcu 2009 Izba Reprezentantów, a obecnie rozpatrywana jest przez Senat. Wszystko wskazuje, że przejdzie, a wtedy prezydent Obama na pewno ją podpisze – bo to jego dziecko. Ustawa jest ogromna, ponad 1400 stron, i podobnie jak brytyjska ustanawia ambitne cele redukcyjne: co prawda na 2020 r. „tylko” 17%, ale na 2050 r. już 83% redukcji emisji. Narzędzi do realizacji tego wyśrubowanego celu jest cały worek, z systemem handlu emisjami włącznie. Stosowane są różne mechanizmy od administracyjnych – standardy i nakazy, przez quasirynkowe – certyfikaty i świadectwa pochodzenia, bonusy, przyrzeczenia (credits) itd., aż do technologicznych – program dynamicznego rozwoju elektrycznego trans-

portu samochodowego, tak osobowego jak i ciężarowego! Dla mnie szczególnie interesujące są rozwiązania w zakresie budownictwa (zastrzone standardy, ale i subwencje dla porzucających sub-standardowe termicznie domy) oraz w zakresie sieci energetycznych (obowiązek przyłączania źródeł odnawialnych, ale i obowiązek odpowiedniego planowania sieci). Ale wszystko to nic wobec rozwiązania, które przemebluje całą gospodarkę światową: Amerykanie wprowadzają etykietę węglową (*carbon label*) opartą na koncepcji śladu węglowego⁴ (*carbon footprint*). Jest to rozwiązanie oczywiście w pełni dobrowolne – kto nie chce, ten nie musi. Jeśli nie zechcą Chińczycy lub my, to dla naszych produktów, półproduktów i surowców zostanie standardowo przyjęte najgorsze znane rozwiązanie, czyli tzw. WAT (Worst Available Technology). Założę się, że wydawanie amerykańskich środków publicznych na produkty WAT-owskie będzie tak trudne, iż praktycznie niemożliwe. Tak jest dziś z etykietami efektywności energetycznej Energy Star – zakup sprzętu bez takiej etykiety, ze środków publicznych, jest przestępstwem federalnym (tzn. ściganym przez FBI).

A gdybyśmy tak „sami z siebie”, bez przymusu UE wprowadzili kilka sprytnych rozwiązań, jak na przykład te etykiety węglowe, które załatwiają kwestię tak zwanej ucieczki węgla (*carbon leakage*), czyli ucieczki za granicę produkcji silnie nawęglonych produktów. Powszechnie stosowana etykieta węglowa to zjawisko praktycznie zlikwiduje. Nie bójmy się tego rozwiązania, mamy mocno nawęgloną energetykę, ale zużywamy mało energii, więc nasza gospodarka jako całość nie jest aż tak bardzo nawęglona. Emisja na głowę mieszkańca równa jest średniej europejskiej i to tylko dlatego, że bierze się pod uwagę bilans z produkcji, a nie z konsumpcji. Ten ostatni Wlk. Brytania ma o ok. 20% wyższy, a my trochę niższy, bo konsumujemy mniej dóbr z importu niż oni. Zaproponujmy coś od siebie dla Europy „a niechaj narodowie wzdry postronni znajdą”. □

1) "The Swedish model - a chance for Polish municipalities" Globe Forum Gdańsk X.2009.

2) Climate Change Act.

3) American Clean Energy and Security Act.

4) Ilość dwutlenku węgla wyemitowana w całym procesie wytwarzania produktu lub usługi.